

„KURJER STRYJSKI“
wychodzi
co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi
tak w miejscu jak z
przesyłką pocztową:
Rocznie 3:60 et.
Półrocznie 1:80 „
Kwartalnie 90 „

KURJER STRYJSKI

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 et., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje
Administracja
„Kurjera Stryjskiego“
w Stryju.

Dwutygodnik

dla spraw miasta i powiatu.

Pod Redakcją Emila Hołoda.

Stryj w Wiedniu.

Rezultat tegorocznych wyborów sejmowych długo jeszcze będzie płoszył sen z powiek przypadłym kandydatom i całej falandze ich popleczników, którzy, często bezwiednie, odgrywają rolę pionków w rękach jednostek ambitnych, pragnących wdrapać się na drabinę rozgłosu znaczenia i wpływów po plecach szarego tłumu, ażeby go potem zostawić na Boskiej Opatrzności z niespełnionymi pragnieniami, rozpalonego namiętnością politycznych waśni, najgorszą może, jaką zna ludzka natura. Z dzienników lwowskich czytelnicy nasi znają już bezwątpienia cały przebieg demonstracji, przedsięwziętych i prowadzonych zaciekle przez zwyciężony w ostatnich wyborach sejmowych obóz malkontentów, którego lwia część stanowią Rusini. Ale punktem kulminacyjnym, któryby uwięczył całokształt roboty opozycjonistów i z wyborów galicyjskich zrobił sprawę nietylko ogólnoaustriackiego, ale już nawet ogólnoeuropejskiego znaczenia, miały być wysłane do tronu cesarskiego skargi na nielegalne rzekomo postępowanie władz rządowych w kampanji wyborczej. Przygotowano i wyreżyserowano tę sztukę z wytrawnością doświadczonych aktorów politycznych. Grono prowodyrów ruskich zwołało do Lwowa konferencję mężów zaufania, która po dość niejednorodnych i niezupełnie harmonijnych obradach uchwaliła nakoniec trzy rezolucje, domagające się wysłania do cesarza gromadnej manifestacyjnej deputacji celem doręczenia monarsze memorjału i prosby o roz-

wiązanie sejmu, jako ciała wybranego nielegalnie, i wbrew woli całego ruskiego narodu. W konferencji tej Stryj odegrał, jak wiadomo, rolę bardzo wybitną. Kilkunastu tutejszych działaczy ruskich wzięło gorący udział w jej obradach, a adwokat Oleśnicki jako referent wspomnianych trzech rezolucji, nadawał nawet całemu zgromadzeniu znaczące piętno.

Przed kilku dniami przyszła do skutku deputacja wiedeńska, która odrazu wywalczyła sobie herostratowe laury. Miasto nasze i powiat, a właściwie część tutejszej ruskiej ludności, wzięło w niej znowu bardzo wybitny udział. Jak na wysłanie tej deputacji zapatrują się ludzie spokojni, to zmanifestowało się już dostatecznie. Cała prasa galicyjska, bez najmniejszego podziału potępiła skargę ruską, która, jeżeli miała jakiegokolwiek istotne i słuszne motywy, mogła być przecież zbadaną i rozstrzygniętą przez sejm krajowy, jako właściwą instancję do tego rodzaju zażaleń! Tak postąpiły sobie zachodnie powiaty, niezadowolone z wyniku wyborów, i postąpiły sobie lojalnie i patrijotycznie. Naszym współobywatelom ruskim rozchodziło się jednak nie o konkretne cele w tym wypadku, ale o zrobienie jaknajkrzykliwszej manifestacji i dlatego, zignorowawszy kompetencję sejmu, udali się wprost nad Dunaj rzekomo do cesarza, a w rzeczywistości — w objęciu Luegerów i innych niezadowolonych czynników stolicy.

Tendencja, która ożywiała tę nowoczesną wyprawę wiedeńską, jako całość, tendencja manifestacji i rozgłosu, charakteryzuje w miniaturze i ten odłam ruchu ruskiego, który rozwija się w obrębie stryjskiego powiatu. Zwracaliśmy na to już niejednokrotnie uwagę naszych

Spacery po Stryju.

Stryj w Wiedniu. Z kroniki zabawowej. Wieczór mickiewiczowski. Jak my się bawimy, a jak się bawią Czesi? Sport tyżwiarski. Wojna organisty z pannami. Poetka w Stryju. Drugie towarzystwo muzyczne.

„Wypadkiem dnia“ nietylko w naszym powiecie, ale w całym kraju, a nawet w całej monarchji, było ostatnimi czasy pojawienie się na trotuarach wiedeńskich deputacji galicyjskoruskich malkontentów, która wywołała podobno sensację nad modrym Dunajem, jako zbiór niewidzialnych tam dotąd „stryp-pige Kariatidenhäupter“ wedle wyrażenia się jednego z dzienników krakowskich. I na nas spada niemały splendor z sukcesów, odniesionych przez ruskich „deputatów“ w Wiedniu. Wiadomo bowiem, że Stryj, ewentualnie jego powiat, dostarczył wyprawie nad Dunaj znaczną część członków, która wraz z reprezentantami innych okolic wschodniej Galicji jadła bifsztyki u Gschwandera, piorunowała na Polaków i rozdierała powietrze gromkimi okrzykami *Hoch Lueger!*

Co więcej, należy się nam przed innymi honorowe miejsce, choćby dlatego, że w sztabie deputacji znalazło się kilku wybitnych Rusinów tutejszych, a mianowicie ks. poseł Ozarkiewicz, oraz obaj przypadli kandydaci sejmowi ks. Wasyl Dawydiak i dr. Eugeniusz Oleśnicki, których nazwiska, łacińskimi

i gotykami czcionkami wypisywane, wędrowały przez kilkanaście dni po szpaltach wszystkich dzienników austriackich, ażeby się z kolei dostać tam, gdzie każdy wróg Polski apoteozowany jest jako bohater i męczennik. Jak się naszym pocziwym chłopom podobał Prater i wieża św. Szczepana, o tem jeszcze nie zdołaliśmy zasięgnąć pewnych informacji, co pewne, że odpowiedź cesarska, zakończona bardzo niedwuznacznem „adieu“, skierowanem do przywódców deputacji, nie musiała natchnąć ich wielką otuchą otuchą na przyszłość...

Wiem, że panie nasze nie lubią wielkiej polityki i nad wszelkie protesty wyborcze i walki stronictw przynoszą wiadomości z zakresu „polityki towarzyskiej“, która jak to już kiedyś wykazywałem, posiada także swoją osobną dyplomację i burzliwe epizody. Będąc przedewszystkiem czcicielem gustu piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego, i to bez żadnych absolutnie zastrzeżeń, porzucam teren polityczny i po króciutkiej wycieczce do Wiednia z ks. Dawydiakiem i p. Oleśnickim, aby puścić się na tętniące w tej chwili całą pełnią flukta towarzyskiego życia w Stryju.

Tu przedewszystkiem uważam sobie za święty obowiązek skonstantować z całym zadowoleniem pocieszający objaw, że publiczność nasza od pewnego czasu z prawdziwym zapałem oddaje się kultywowaniu sztuk pięknych. Jeżeli np. kiedykolwiek miały rację bytu narzekania, że koncerty muzyczne, urządzane w naszym mieście, „świecą pustkami“, to teraz można

czytelników. Prowodyrzy ruscy, maskując źle tajoną swoją nienawiść do polskości, wyrabiając w ludzie tu-tejszym przekonanie, że każdy Polak jest szlachcicem, a każdy szlachcic szubrawcem, działali tylko ściśle w myśl doskonale obmyślanej swojej taktyki. Cokolwiek byśmy mogli złego powiedzieć o wszystkich tych samozwańczych opiekunach strzech wieśniaczych, jedno należy im przyznać z całą otwartością: są oni niezrównanymi psychologami, znającymi na wskroś naturę ludzką w ogóle, a w szczególności znającymi, jak nikt inny, psychologję tłumu, jego słabe strony, przyzwyczajenia, sympatje i nawyczki. Z takim rynsztunkiem bojowym, opierając się na ogólnie znanej i stwierdzonej zasadzie, że natura mas niewykształconych posiada tę własność, iż najłatwiej przemówić do niej językiem negatywnym, panowie ci rzucili rękawicę całemu społeczeństwu i drwiąc sobie z chwilowych niepowodzeń pracują u dołu z nieustającą wytrwałością, pewni, że ogień, rzucony zręcznie i w stosownej porze na dobrze przygotowany grunt, ogarnie masy ludu i trawić je będzie aż do skutku. To, co dziś już oglądamy własnymi oczyma, są to sporadyczne przejawy dopiero, są to symptomy przedwstępne do nastąpić mającego dramatu, jestto przygrywka do wielkiej i tragicznej może melodji zgrzytu i zniszczenia. Zapobiedz takiemu epilogowi, oto zadanie, do którego złączyć się i skonsolidować powinny wszystkie żywioły dobrej woli, porządku i miłości chrześcijańskiej.

Wracamy do naszego powiatu. Z tego, co się stało w ostatnich czasach z inicjatywy macherów opozycyjnych, każdy, nieznający stosunków w naszym powiecie, wyprowadziłby niezawodnie wniosek, że Rusinom tutejszym dzieje się wielka krzywda, skoro nie mogą znaleźć sprawiedliwości w kraju, odwołać się musieli do interwencji tronu przeciw polskim swoim współobywatelom. Jakże inaczej przedstawia się ta sprawa w rzeczywistości! Nie o lud rozchodziło się aranzjerom demonstracji wiedeńskiej, ale o własną skórę, o niezaspokojoną dumę, nienasyconą ambicję. Ci, którzy upadli w walce o mandat, pragnęli wsławić się teraz za jakąbądź cenę, pragnęli aby nazwiska ich przeszły się po szpaltach dzienników europejskich i nabrały od razu taniego rozgłosu. Kiedy przed kilku tygodniami zbierała

w murach „Narodnego Domu“ we Lwowie konferencja dla uchwalenia przeciwsejmowego protestu, jeden z dzienników lwowskich trafnie scharakteryzował ją w dwóch tylko wyrazach: „Wiec przypadłych“. To ramo odnieść by można do deputacji, która była tego wiecu następstwem i dalszą konsekwencją. „Deputacja przypadłych“. Oto najtrafniejsza charakterystyka huegerowskiej wyprawy Rusinów. Któż bowiem nadał jej głównego piętna, jak nie przypadli kandydaci sejmowi, którzy dla efektu dekoracyjnego dobrali sobie kilkudziesięciu włościan, nie zdających sobie może nawet dokładnie sprawy z tego, po co wywożą ich do stolicy.

Kończąc nasze uwagi podajemy do wiadomości ogółu nazwiska „deputatów“ z naszej okolicy. Są to pp. Oleśnicki ze Stryja, ks. Dawydiak z Tuchli, ks. Kirczow z Dołhego, ks. Goralewicz z Uherska, ks. Kopciuch z Ławocznego, Andrus Bernyk z Lisiatycz, Kozarewicz z Rożanki, Stefan Korczyński, dependent notarialny ze Skolego, Hryń Skobłyk gospodarz z Daszawy, Fed Kizyma z Lisiatycza, Dmytro Zarewicz z Synowódzka wyższego, Stefan Podobiński z Ławocznego, Paweł Dawidowicz i wielu włościan. Wszyscy ci panowie udziałem swoim w deputacji zmanifestowali niezadowolenie z wyboru hr. Karola Dzieduszyckiego posłem ziemi stryjskiej. Jestto istotnie ciekawy objaw jasnowidzenia: jeszcze nie zaczęły się prace sejmowe, a już pp. Kirczow i Dawydiaki wiedzą, że hr. Dzieduszycki będzie złym posłem. Naturalnie! Moskalofil Antoniewicz był przecież bliższym ich sercu...

Wieczór mickiewiczowski.

Pamięć nieśmiertelnego wieszca uczciło miasto nasze dorocznym wieczorem, urządzonym 8 grudnia. Inicjatywę wzięło tym razem w swoje ręce sympatyczne i tyle zasłużone towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki, któremu też w tem miejscu serdeczny dank złożyć należy za poniesione w szlachetnym celu trudy. Wieczór rozpoczął się odczytem profesora tutejszego gimnazjum p. Grzegorzewicza. Młody i utalentowany

śmiało powiedział, że należałoby życzyć każdemu miastu w Galicji tak gorliwej w popieraniu sztuk publiczności. Ile razy zapowiedziany jest u nas koncert lub wieczorek, można z góry powiedzieć, że sala zapełniona będzie po brzegi, a piękne panie nasze, rywalizujące ze sobą wdziękiem, wytwornością toalet i gracją, stawiają się w imponującej liczbie. Dzięki temu sala koncertowa stała się w Stryju najulubieńszem *rendez vous* towarzystwa tutejszego, pozostawiającem po sobie uroczę wspomnienia na długo, na bardzo długo, czasami na... zawsze.

Jak wszystkie inne wieczorki, także wieczór mickiewiczowski zaspokoił w zupełności nasze oczekiwania. Przyznać jednak należy, że był to wieczór, jakiego nie powstydziliby się nawet Lwów, w którym tego rodzaju obchodów co roku liczy się na tuziny. Komitet wybrany z inicjatywy tw. muzycznego, zrobił literalnie wszystko, co mogło usłodzić rocznicę zgonu wielkiego poety; publiczność dopisała, jak mało kiedy, i w ten sposób złożyła się całość, za którą Stryj bynajmniej nie potrzebuje się rumienić. Po wytrawnym odczycie prof. Grzegorzewicza, uwieńczonym zasłużonymi oklaskami, przypomniał się nam dobry znajomy p. Oskar Sack ze Lwowa, „Lutnista“ i doskonały tenor estradowy; pani Wolska złożyła dowód, co za cacko artystyczne można zrobić nawet z tak niewdzięcznego zadania, jakim jest akompanjament pianina; orkiestra pod batutą p. Redera odegrała starannie kilka kompozycji, chór, w którego gronie znalazło się kilkanaście pań, powitany rzesistem brawem, wykonał utwory wokalne, słowem

całość przedstawiała się udatnie i korzystnie w całym znaczeniu tego wyrazu.

Na sali bawiono się ochoczo, zwłaszcza w antraktach. Swobodna pogawędka, przeplatana odbłyskami dyskretnego flirtu, jak strunień rozlewała się po sali, obejmując wszystkie szeregi krzeseł, od pierwszych do ostatnich, gdzie wiele osób, które się spóźniły z zamówieniem biletów, musiało zająć miejsce. Bystrem okiem feljetonowego gawędziarza dostrzegłem zwłaszcza gorące ostrzeliwanie spojrzeniami pewnej uroczej blondynki, która zdawała się ściągać na siebie wyłączną uwagę eleganckich panów tej części sali. *High life* stryjski bawił się całą duszą...

Co prawda, zabawy nasze wydają się mniej idealnymi w oczach cudzoziemców. W tych dniach, spędziłem parę przyjemnych chwil w pewnym towarzystwie kilku tutejszych pań niemieckich i czeskich. Od razu uderzyła mnie olbrzymia różnica w ogólnym tonie zabawy, jaka zachodzi pomiędzy naszym sposobem bawienia się a cudzoziemskim. Nie powiem, żeby ten ostatni był mniej ponętny lub gorszy, ale jest diametralnie różny. W towarzystwie dam czeskich panuje przede wszystkim daleko większa swoboda, niekrępowanie się etykietą i drobiazgami, co wytwarza osobny zupełnie nastrój, nacechowany pewną męskością i rubasnością, ale w dodatkiem znaczeniu tych wyrazów.

Marja Makuszyńska

nauczycielka, przyjmuje dzieci od 4. do 6. lat na naukę, stosowną do wieku. Przyjmuje także starsze panienki na stancję. Ul. Mickiewicza, dom Zaleskiego.

prelegant przedstawił w krótkim a jednak dostatecznie wszechstronnym i wczepującym zarysie wpływ, jaki Mickiewicz, jako poeta, wywarł na społeczeństwo polskie. Gromkie oklaski były wymowną oceną tego odczytu. Z dalszych numerów programu wyróżniał się śpiew solo gościa lwowskiego p. Oskara Sacka, „Lutnisty“ i jednego z najlepszych koncertowych śpiewaków, który prócz programowych utworów Moniuszki „Słowiczek“ i arja Stefana ze „Strasznego dworu“ oraz pieśni Niewiadomskiego „Śmieją się złote łąny“ zniewolony formalną burzą oklasków odśpiewał jeszcze Niewiadomskiego „Veni creator“ i „Cyganki.“ Dłużej o śpiewie sympatycznego naszego gościa, zdaje się, nie potrzebujemy się rozpisywać, gdyż nazwisko jego znane jest u nas z kilkatrotnych występów i dostatecznie zostało ocenione. Osobno zanotować musimy słowa uznania dla p. Wolskiej, jako doskonałej akomponiatorki. P. Wolska, która w ruchu towarzyskim naszego miasta jest nieocenioną siłą, a dla tow. muzycznego jest prawdziwą perłą, dopomogła w wysokim stopniu do zaokrąglenia pięknej i poprawnej całości. Solo skrzypcowe z towarzyszeniem fortepianu, Vieuxtempa, wykonane zostało z należytą techniką, znanstwem i przyjęciem przez pp. Kościelickich. Niemniej podobała się deklamacja z trzeciej części „Dziadów“ Mickiewicza, wygłoszona przez p. Długosza, który po rzęsytych oklaskach dodał wiersz pt. „Nam nie wolno“. Podnieść też należy doskonale przez orkiestrę pod kierownictwem dyrektora tow. p. Redera odegrany „Polones z r. 1812“ Antoniego Kątskiego, „Franela“ i uverture do opery „Sängerfahrt“. Wreszcie należyście przygotowane chóry mieszane tow. Moniuszki „Wędrowna ptaszyna“ i chór z „Halki“. Ze wszech miar udatna całość wieczorku świadczy o szczerem i rzetelnem zajęciu się nim oraz o pomyslnym rozwoju towarzystwa, które urządzeniem tego wieczorku zyskało sobie wielką zasługę w obec publiczności naszej. Serdeczne uznanie należy się osobno prezesowi tow. p. sędziemu Maksymowiczowi nadinspektorowi p. Czapelowskiemu i inżynierowi p. Bartkiewiczowi, którzy pracując w komisji artystycznej nad ułożeniem programu, wywiązali się znakomicie ze swego zadania.

Kronika.

Wszystkim przyjaciółom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia wesołych świąt.

Odnaczenie. Tutejszy naczelnik warsztatów kolejowych p. Stanisław Majewski otrzymał krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa. P. Majewski posiada zarówno w sferach kolejowych, jak w całym mieście szczerą sympatię, dlatego wiadomość o tem odnaczeniu przyjęta została z ogólnym zadowoleniem.

Gdybyś pan wiedział — rzekła do mnie jedna z pani cze-skich — jak bawią się u nas! Niewymuszenie, wesoło, przepłatając dysputę śpiewami... Tu wszystko żyje dla siebie, zamknięte w domowym kółku, całkiem po ślimaczemu.

Ja, oczywiście, zrobiłem o ile możności stanowiska Polek, których dzięki i słodycz w stosunkach towarzyskich zjednały im tak zasłużoną i powszechną sławę. I zamykanie się w ciasnych kółkach domowych ustępuje powoli, a życie wylewa się na zewnątrz pełną falą. W zimie np. obiera ono sobie ulubiony teren na lodzie. Właśnie zaczynamy sezon łyżwiarski, a energiczny wydział towarzystwa zajmującego się rozwojem tego sympatycznego sportu, wziął się do reklamowania go zapomocą tabliczek rozwieszonych po wszystkich sklepach i publicznych lokalach, tak, jak to jest oddawna w zwyczaju we Lwowie.

Oprócz tego wszystkiego, nie brak nam komicznych epizodów, które dostarczają tematu do wesołych pogadanek. Najświeższym takim epizodem jest wojna tutejszego organisty z przedstawicielkami płci pięknej w zakresie śpiewu kościelnego. Jak wiadomo, na sumie śpiewa u nas od czasu do czasu chór panienek z wyższej szkoły żeńskiej, odbywszy dzień przedtem tj. w sobotę potrzebną próbę z dyrygentem prof. p. Gerusem. Otóż ostatnia taka próba odbyła się z przeszkodami, a raczej nie odbyła się wcale, gdyż p. organista nie podobało się, iż panienki poprosiły do akompanjamentu p. Lewińskiego i zamknął chór kościelny. Napróżno czekano na zagniewanego p.

Dar. Właściciel fabryki przyrządów wiertniczych Anglik p. Perkins ofiarował tutejszej gminie ewangelickiej na budowę probostwa 500 zlr., za to, że w pogrzebie śp. Vreya wziął udział pastor i chór kościelny.

Na pokrycie niedoboru budżetowego gminy stryjskiej na r. 1896 pobierany będzie w tym roku, po myśli uchwały rady miejskiej z 21. listopada 1895 20% od podatków w gminie opłacanych, oraz 50% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa.

W miejsce radnego śp. ks. Hilarego Popowicza, wszedł do rady miejskiej z I koła jako zastępca p. Konstanty Lechicki, współwłaściciel znanej firmy handlowej Lechicki & Kosterkiewicz.

Podatek narodowy. Obiega wersja, że pomiędzy Rusinami w Stryju i w powiecie stryjskim zbierają obecnie „podatek narodowy“ na rozmaite cele patrijotyczne.

Tow. muzyczne im. Moniuszki w Stryju otrzymało subwencję 25 zlr. rocznie od tutejszej rady gminnej.

Rudolf Czezetka, kapelmistrz tutejszej orkiestry kolejowej, skomponował prześliczny wale na fortepian i dedykował go arcyks. Marji Krystynie. Wale nosi tytuł: „Harfen-Klänge. Salon-Walzer für das Pianoforte. Componirt und mit der allergrössten Unterthänigkeit chrftwuchtsvollst Ihrer Kaiserlichen Hoheit der Erzherzogin Maria Cristine gewidmet von Rudolf Czezetka.

Posiedzenie rady miejskiej odbyło się 16. grudnia pod przewodnictwem p. burmistrza Göttingera. Dostawę przyrządów dla straży pożarnej otrzymał znowu p. Lindner. Robotę sztachetów żelaznych, bram i furtok do ogrodu na placu Zygmunta Romaszka powierzono właścicielowi odlewni żelaza p. Benczerowi. Z kolei przedstawił p. burmistrz prośbę kancelisty magistratu p. Zielińskiego o podwyższenie pensji z 500 na 600 zlr. Na to wstaje radny Krasiński, opiera się malowniczo rękami o poręcz krzesła i prosi o głos. W przemówieniu, uragajacem, jak zwykle, z wszelkich prawideł gramatyki i logiki, stwierdza, że rada miejska nie może podwyższać gaży za „palenie papierosów“. Mylnie pojęcia radnego Krasińskiego, sprostował prof. Halagarda, który złożony należny hołd jego biegłości fachowej w zakresie sztuki kowalskiej, zwrócił mu równocześnie uwagę, że kompetencja jego nie sięga niestety tak daleko, ażeby mógł oceniać pracę biurową. Radny prof. Gerus popadł gorąco prośbę p. Zielińskiego, proponując aby także kanceliście Kuszezakowi podwyższono płacę o 100 zlr. Uchwalono.

Drugi urząd pocztowy. Od trzech lat oczekujemy już na przyrzeczone przez dyrekcję poczt i telegrafów dobrodziejstwo, mianowicie na utworzenie tak pożądanego dla nas drugiego urzędu pocztowego, który ma funkcjonować na dworcu kolejowym. Nie wiadomo z jakiej przyczyny właściwie dotychczas tego urzędu nie wprowadzono w życie, wszak lokal już zupełnie gotowy, a nawet podobno i potrzebne siły robocze dyrekcja poczt dla nowego urzędu przeznaczyła. Nikt nie pomyśli o spóźnieniach, jakich doznają korespondencje miasta i okolicy wskutek braku poczty dworcowej,

organistę kwadrans. pół godziny, godzinę — trzeba było, przeziębły wprzód należyście w zimnych murach kościoła, powracać z niezem do domu...

Jak się pokazuje, mamy tu w Stryju swoje własne oryginalne poetki „domowego chowu“, które uszczęśliwiają płodami swego natchnienia... *Humorystę.* Jakaś panienka, ukryta pod botanicznym pseudonimem „Rózy“ wysłała do tego pisma wiersz, zaczynający się od słów:

„Już blaski słońca się kryją
A psy żałośnie wyją!“

Na to redakcja humorysty odpowiedziała oryginalnej poetce (podobno jednej z światłodawczyń tutejszych): „A widzi pani! Nawet psy są wrażliwe na tak częstochowskie rymy!“

Chodzą pogłoski, że kilku panów tutejszych nosi się z dość dziwnym zamiarem założenia drugiego towarzystwa muzycznego. Zdaje nam się, że taki pomysł jest z gruntu chybionym. Lepiej bowiem mieć jedno dobre towarzystwo, aniżeli dwa, słabo prosperujące. A osobiste animozje i ambicje najpraktyczniej wrzucić do kosza, czego z całego serca życzą tym, którzy mają gust wnosić dysharmonję do świata... muzyki.

Emil Hotod.

ZAKŁAD KĄPIELOWY LUDWIKA DOSZLEGO
utrzymywany w najwikszym porządku, otwarty codziennie.
Usługa męska i żeńska.

Na gwiazdkę!

Skład papieru i przyborów do pisania W. Soniewickiego, poleca ozdoby na drzewka, albumy, obrazy, pastele, papier listowy, wzory do haftów, kalendarze etc. po niskich cenach.

gdyż listy przekazywane w Stryju muszą być wiezione niepotrzebnie do miasta, gdzie parę godzin zalegają aż do następnego pociągu; zaś po zaprowadzeniu nowego urzędu mogłyby bez spóźnienia najbliższym pociągiem odchodzić. Prosimy wziąć również pod uwagę ścisł i natłok partyj w poczekalni urzędu, jaki panuje w godzinach popołudniowych, a który wskutek rozdziału czynności i czasu na dwa urzędy musiałby się zmniejszyć o tyle, iżby publiczność mogła swobodniej swoje interesa załatwiać. Jeszcze jeden dziwny stosunek naszego urzędu pocztowego i telegraficznego zwraca na siebie szczególniejszą uwagę, mianowicie, iż naczelnikiem urzędu jest zarządca w IX. randze p. Hoffman, mający w tej samej randze czterech podwładnych urzędników, w randze X. siedmiu, a resztę w XI. randze. Nasuwa się pytanie: czy nie mógłby być kierownikiem urzędu składającego się z 17 sił urzędniczych a 26 służby, przynajmniej starszy zarządca w VIII. randze, na którą p. Hoffman, jako nader sprężysty i dzielny urzędnik zupełnie się kwalifikuje.

Kółko amatorskie. Już dłuższy czas, jak kółko amatorskie tutejszego „Sokoła“ rozbiło się z niewiadomych przyczyn ze szkoda dla towarzystwa, któremu przynosiło 300 do 400 złr. rocznego dochodu i z żalem publiczności, która na przedstawieniach bawiła się wybornie. Niektórzy panowie z „Sokoła“ zamierzają wskresić kółko. Myśli tej szczerze należy przyklasnąć.

Co sługom w głowie. Przy ul. Mickiewicza w parterowym domu, w którym znajduje się sekcyjny urząd kolejowy, pewna służąca rozciągnęła na całą szerokość ulicy o g. 10. wieczorem gruby sznur, i ile razy przechodził kto tamtędy, pociągała sznur, a przechodzień padał. Przyjemność ta spotkała między innymi pewne panie, powracające z kolei do domu, szczęście jeszcze, że skończyło się na lekkim stłumaczeniu. Policja szuka dowcipnej służącej.

Koncerta kolejowe. Od dłuższego czasu odbywają się co drugi dzień koncerty orkiestry kolejowej w restauracji p. Dienstla. Byłaby to dla publiczności bardzo pożądana nowość, gdyby się koncerty te odbywały regularnie. Tymczasem tak nie jest. Raz zapowiadają je co drugą niedzielę, innym razem co drugą sobotę, tak iż w rezultacie publiczność nie wie, kiedy ma właściwie na nie przychodzić. Prosimy przeto uprzejmie p. prezesa Darowskiego, aby był łaskaw uregulować tę sprawę. Przy sposobności musimy wyrazić uznanie dla sumiennej pracy p. Czeczetki, który potrafił

rzemieślników warstatawowych, pracujących przez cały dzień, wykształcić na wcale dobrych muzyków.

Zmarli. Paulina z Czyszkiewiczów Lubieniecka, wdowa po nauczycielu tutejszej szkoły ludowej śp. prof. Julianie Lubienieckim, umarła we Lwowie.

Odpowiedź redakcji. W Pan Roman L. Olszynę założył, o ile nam wiadomo, „kreishauptman“ Kratter jeszcze w latach czterdziestych, stąd początkowo zwano ją nawet „Kratterówką“. Kratter był słynnym polakożercą.

Tęsknota.

Z padotu też powstaje cisza
Bezbrzeżna, jakaś, straszna wielka
Słychać jak w niebo idą szmery
Jak wody drży każda kropelka...
I zda się, że ta noc z gwiazd tkana
To wielkich uczuć rodzicielka!

O tak! na tle czarownej nocy
Mgła otulony jak marzeniem
Ja stoję sam — i pierś się moja
Podnosi dziwnem utęsknieniem.
Drga coś tam w niej i tka się stacza
Po twarzy mej — sennem wspomniem...

Ja tęsknię... za czem? o ty wiesz to
Królowo myśli mych, bogini!
W duszy mi gra, jak gdyby struny
Poruszał w niej sam Pallestrini
I tęskno mi... dokoła ludzie —
A przecież jam... jak na pustyni!

Emil Hołod.

Przewodnik po Stryju.

Przedsiębiorstwa budowlane.

Józef Turek koncesjonowany
budowniczy ulica Pańska.

Władysław Postępski inżynier
architekt ulica Kościuszki.

Restauracja.

Kawiarni wiedeńskiej poleca smaczne obiady po cenach bardzo umiarkowanych tak jednorazowo, jak w abonamencie

Kantor wymiany.

J. Lipschütz Rynek.

Fabryka zapalek i mydła.

Józefa Lipschütza poleca towar dobry. Skład w Rynku.

Maszyny rolnicze i przybory techniczne i mechaniczne

na składzie u J. Friedmana, Rynek.

Składy wędlin.

Pyó i Bigiński ul. Gołuchowskiego

Piotr Toporek poleca doborowe wędliny Rynek.

Główny skład galanteryjny oraz skład kaloszy rosyjskich

Izraela Silbera.

Skład towarów modnych

i przyborów do sukien

H. Licht obok apteki.

Bazar.

B. Rosenfelda w Rynku.

Zakład fotograficzny

Z. Freya ulica Mickiewicza.

Handle korzenne

Bađaban & Apfelgrün Rynek.

Ensel & Reich Rynek.

Zakład ogrodniczy

Walenty Salwa ul. Skolska.

Księgarnie.

A. Müllera i Syna z drukarnią ulica Gołuchowskiego

Józef Gross księgarnia i antykwarnia ul. Gołuchowskiego.

Handle bławatne

Menasche Frisch Rynek.

Józef Horowitz Rynek.

Moritz Tilleman Rynek.

Hotele

Hotel pod „Czarnym Orłem“ (fiakry własne) Rynek.

Hotel pod III. koronami J. Schwama ul. Gołuchowskiego.

Hotel Lów obok stacji kolejowej.

Apteka

M. Gruszecki Rynek.

Zakład fryzjerski

Kołodziej, Hotel Krakowski.

Zegarmistrz

A. Jeskiński ul. Zamkowa.

Pierwszorzędny warsztat i skład obuwia

Konrad Wild, obok kościoła.

Odlewnia żelaza.

A. J. Benzera ul. Jagiellońska.

Droguerja.

Jakóba Kindlera.

Skład gotowych ubrań

męskich, damskich i dziecięcych według ostatniej mody.

Chaima Ehrlicha ul. 3-go Maja.

Towarzystwo kredytowe oszczędności

w Stryju

ma zaszczyt donieść, że lokal Towarzystwa i połączonego z niem **Zakładu zastawniczego** z dniem 1 listopada 1895 z domu p. Koflera do kamienicy p. Brandmarka w Rynku 1 piętro został przeniesiony.

Zakład ten udziela kredytu każdej osobie na kosztowności tj. przedmioty ze złota, srebra i innych wartościowych kruszców, również na papiery wartościowe, mające kurs na giełdzie, za uiszczeniem mierzonych odsetek i należności, odnośnie do potwierdzonego przez rząd regulaminu.

Godziny urzędowe Towarzystwa są codziennie od 3 do 5 popołudniu.

Dyrekcja.

Dr. Jakób Rabinowicz

adwokat krajowy

przeniósł kancelaryę z ulicy Szkolnej do Rynku obok apteki Aichmüllera.